(Registered for transmission abroad.)

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co dwa tygodnie.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 25go Listopada 1859.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

AGITACYA I SPISEK.

Agitacya i spisek są dwoma drogami dla porozumienia się, obliczenia i szeregowania sił narodowych do podniesienia powstania. Piérwsza jest jawną, druga tajną. Drogi te nie krzyżują się, ale schodzą w końcu razem u jednéj mety. Patryotyczne prace i usiłowania wybierają drogę tajną lub jawną nie z wewnętrznéj potrzeby, ale stósownie do zewnętrznych okoliczności. Kłótnia zatém polskich organów w Paryżu, który sposób jest lepszy, czy tajny czy otwarty dla działania, bez względu na charakter epoki współczesnéj, jest anachronizmem.

Były chwile w niewolniczéj naszéj przeszłości, w których najsłabszy objaw uczuć narodowych i najdwuznaczniejszy wyraz wolnéj myśli ściągały na siebie te same prześladowania i srogie kary, co zamach na życie cara. Patryota polski a królobójca byli w oczach zaborców równymi zbrodniarzami. Te same słowa i zdania, wiersze i rozprawy, które dziś wolno jawnie wypowiadać, deklamować i drukować, były przed kilkunastu a nawet jeszcze przed kilku latami dostatecznym dla srogości i wściekłości zaborczych rządów dowodem i powodem aby objawiającego lub udzielającego je skazać na Sybir lud do Szpielbergu. Za rządów Mikołaja i Meternicha agitacya była niepodobieństwem. Polska téż cała spiskowała, bo to była jedyna droga, jedyna możebność pozostawiona dla przechowania, utrzymania i szérzenia życia narodowego. Kto kochał ojczyznę, spiskował; a kto nie spiskował, ten był złym Polakiem. Czartoryszczyzna nawet dla oddziaływania przeciwko demokratycznym spiskom musiała skrycie wysyłać kontraemisaryuszów aby pod miny patryotyczne podkładać równie tajemne kontraminy intrygi. Na cóż przydało się powstawać dziś przeciwko historycznéj konieczności, któréj wspólnie ulegać, czy w złych czy w dobrych zamiarach, byliśmy zmuszeni. Do spisków schroniło się stłumione życie Polski i spiski je przechowały, zamieniając patryotyzm na religią. Jak z katakomb religia chrześciańska, tak ze spisków patryotyzm polski wyszedł stokroć silniejszy. Jak ogromne, liczne i wytrwałe musiały być tajne prace i poświęcenia patryotyczne, można sądzić po ich skutkach. Społeczeństwo polskie wyszło z nich przeobrażone w duchu. Polska szlachecka zamieniła się na Polskę ludową, braterską. Epoka spiskowa nie wydała ludzi stanu, ale wydała taki poczet ludzi wielkiego serca, wielkich męczenników i gorących apostołów, że stanowi najwznioślejszy i najpiękniejszy okres w dziejach Polski. W niéj nie ma nic do krytykowania, ale wszystko do uwielbienia. Są to dzieje święte, których profanom tykać nie wolno. Pojmujemy żal i złość Czartoryszczyzny do téj epoki, w któréj pozostawała bez udziału i bez wpływu—do téj historyi, która nie zapisała żadnéj jéj ofiary, ale same brzydkie jéj knowania i intrygi—do téj martyrologii, która nie zawiera żadnego jéj imienia. Błażeństwa królestwa de facto smutno odbijają obok cierpień, mąk i śmierci ponoszonych przez spiskujących patryotów.

Nie potrzebujemy wchodzić w przyczyny, w skutku których nastąpiła zmiana w położeniu naszego kraju. Dość tu wspomnieć, że ona nie jest wpływem łaski, ale owocem krwawych poświęceń i dziełem wieku. Ucisk ustał, bo nie mógł być dłużéj utrzymanym. Brakło woli, narzędzi i środków. Faktem jest, że ulga nastąpiła. W niewolniczéj Polsce nie tylko wolno dziś być i wyznawać się dobrym Polakiem i człowiekiem postępowym, objawiać polskie uczucia i wolne myśli, ale wolno także upominać się o polskie i obywatelskie prawa, wolno zbierać się i przedstawiać zbiorowe żądania o zniesienie ucisku i udzielenie reform, wolno polepszać położenie klas ludowych, wolno zakładać dzienniki i szkoły ludowe, wolno przez szerzenie oświaty i świadczenie dobrodziejstw bratać się z ludem. Wolności te nie nadane żadnym ukazem, ale wypływające z prostéj niemocy rządów zaborczych, i dla tego o wiele pewniejsze, otwierają dla patryotów polskich możność przygotowania i szeregowania sił narodowych do przyszłéj walki o niepodległość na drodze jawnéj czyli agitacyinéj. Potrzeba z niéj korzystać.

Agitacya polska powinna zająć wszystkie opuszczone dobrowolnie przez ciemiężycieli stanowiska. Bierność polska jeszcze nie dowiedziała się, jak dalece kwestya usamowolnienia włościan i parcie libelizmu moskiewskiego usposobiły cara do zwolnienia ucisku w Kongresówce i Zabranych Krajach, i do jakiego stopnia duch narodowościowy obudzony we wszystkich prowincyach austryackich i kłopoty finansowe skłoniły Austryą do zwolnienia ucisku w Galicyi. Krajowcy przywykli do długiéj niewoli zdają się nie postrzegać jak dalece stali się mniéj niewolnymi. I tak np. dla Galicyi dekret ministeryalny został wydany, aby nauki po szkołach gimnazyalnych w polskim wykładane były języku; tymczasem podrzędni urzędnicy, niewidząc parcia opinii polskiéj, zostawiają rzeczy w dawnym stanie. Agitacya powinna stworzyć to parcie i podnieść nachylone karki, ady pomiędzy niémi a uchyloném jarzmem nie było przedziału. Jarzmo, które nie dolega, nie może być zrzuconém.

Agitacya polska powinna posuwać uczucia i życzenia polskie do co raz silniejszego wyrazu i powoływać co raz większą liczbę mieszkańców do objawu ducha narodowościowego przez co raz nowe i obszérniejsze projekta i zbiorowe żądania co raz większych reform i swobód. Niechże objaw ducha polskiego wyjdzie raz po za mury uniwersytetów. Węgierskich akademików nie więżą, bo współcześnie z nimi cały naród się porusza i oburza, galicyjskich więżą, bo reszta Galicyi jest obojętną. Tylko przez upominanie się powszechne o co raz większe ustępstwa można ogół narodu przyprowadzić do powszechnego przekonania, że od rządów zaborczych nie ma nic do spodziewania się i do powszechnego postanowienia, że potrzeba wszystko wywalczyć.

Agitacya powinna w końcu zbliżyć klasy, stany, rody i wyznania do siebie. W Zabranych Krajach kwestya usamowolnienia włościan, w Galicyi organizacya gmin podają szlachcie polskiéj niezmiernie sprzyjającą i łatwą sposobność do okazania ludowi, że stanowi z nim jednę i wspólną rodzinę i uważa się za równą mu bracią. Niestety, z żalem postrzegamy, że dzienniki galicyjskie zamiast kojarzyć poważnione klasy stają się organem narzekań szlacheckich przeciw chłopom i żydom. Jeżeliby rząd austryacki zakazał *Przegląd Powszechny*, zważywszy, że ten dziennik szérzył nienawiść pomiędzy spółpoddanymi, jakżeby to smutno było przyznać, że Austrya miała słuszność, lub jeżeliby Żydzi w Galicyi zostali przez rząd równouprawnieni, jakże sromotném byłyby przypomnienie, że przeciwko temu aktowi sprawiedliwemu dziennik polski protestował w imieniu 10000 swoich czytelników!?.. Nie. Agitacya powinna starać się stworzyć widomą powszechną opozycyą ludności polskiéj przeciw rządom, podnosić i szérzyć co raz większe tylko przeciw nim oburzenie, lecz zachowywać harmonią pomiędzy polskiémi klasami.

Agitacyi nie uważamy za cel, ale za środek do celu, którym jest powstanie. Wiemy, że na drodze jawnéj nie można umawiać się o wystąpienie zbrojne, i że najezdnicy na wypędzenie swoje dobrowolnie nie przystaną; dla tego téż do przygotowania samego wybuchu powstania, spisek jest nieodzownym. Lecz jeżeli spisek tylko może powstanie wywołać, agitacya może je dostatecznie przygotować. Przy agitacyi spisek nie potrzebuje zchodzić do dołu i narażać się na przedwczesne wykrycie. Przez agitacyą spisek może wypróbować swe siły, i dowiedzieć się nim weźmie na siebie wielką odpo-

wiedzialność czynu wyzwolenia, czy naród pójdzie za daną przez niego inicyatywą. Agitacya rozprasza złudzenia i chroni od zawodu. Agitacya wydobywa na jaw te siły, które w konspiracyach są niewiadomémi i których mylne obliczenie bywa główną przyczyną ich niepowodzeń. Dopóki agitacya była niepodobną, spisek był jedynym środkiem przygotowania sił do powstania, lecz od chwili, jak stała się możebną, spisek bez niéj obejść się nie może i nie powinien. Dla tego z radością witamy manifestacye polskie szlachty podolskiéj i akademików krakowskich. Oby wszystkie prowincye i wszystkie klasy poszły za ich śladem, zapragnęły żywo przywrócenia praw i swobód, i natrafiwszy na opór rządów zaborczych z całém oburzeniem zawiedzionych postanowiły wywalczyć je orężem.

KORESPONDENCYA.

Z okolic Paryża, 14 Listopada 1859.

Ostatnia korespondencya szanownego mego kolegi—chcę mówić waszego korespondenta z nad dólnéj Warty, podobała się bardzo w Paryżu; bo jakże słowa, tak pełne współczucia i przyjaźni politycznéj, nie miałyby się podobać stęsknionym na wygnaniu wiernym synom ojczyzny, i bydź niejako balsamem na ich zbolałe serca? Dzięki mu téż za nie; bo jakkolwiek ci, do których w szczególności są skierowane, postanowili wytrwać do końca, potrzebują oni przecież, od czasu do czasu, podobnéj zachęty, aby nie upadli pod ciężarem niedoli jak wielu innych, którzy już tylko raz w rok, 29 Listopada, przypominać sobie raczą, że są Polakami, a z resztą nie poczuwają się do żadnych obowiązków. Lecz cóż? kiedy ten szanowny obywatel jest tłómaczem bodaj czy nie swoich jedynie uczuć i pojęć politycznych, nie zaś ogólnego ducha Kraju; on owszem nie tai, że Kraj o nas już nie dba, i tłómaczy tę obojętność w sposób dla nas bardzo zasmucający. "Emigracya—mówi on—trwa Krajowi za długo. Ta Polska wojująca nie mogła wywalczyć Polski, i dla tego straciła na interesie." A więc my emigranci, wiekiem i niedolą wygnania co raz bardziéj nękani, rozproszeni po całym świecie, mieliśmy mieć obowiązek oswobodzić Kraj przeszło dwudziestomilionowy—my drobna garstka względem niego—a nie on sam siebie! Nie jestże to po prostu niedorzeczność ze strony wymagających tak olbrzymiego dzieła po Emigracyi? Emigracya była zapewne, i jest jeszcze dotąd znakomitą siłą, ale tylko siłą moralną; siłą materyalną jest sam Kraj. Niech się te siły połączą, a Polska stanie wspólném ich działaniem, i byłaby już niezawodnie stanęła, gdyby się krajowcy raz przecie nauczyli co mają robić u siebie, i gdyby pochwycili za oręż, kiedy był czas po temu, zamiast słać jedne po drugich deputacye za granicę i żebrać wsparcia u wątpliwych przyjaciół lub nawet u jawnych wrogów. Bodaj doznane zawody były przynajmniéj przestrogą na przyszłość!—Bodaj ci wszyscy, co po saméj Emigracyi żądają wyzwolenia Kraju, rozpatrywali się lepiéj w jéj swarliwych wprawdzie, ale tylko na pozór nieużytecznych i nic nieznaczących sporach, a otrząsnąwszy się z staréj pleśni samolubstwa i gnuśności, pobratawszy się z ludem w imie drogiéj nam wszystkim ojczyzny i wspólnego interesu, umieli korzystać z chwil tak przyjaznych jak były np. rok 1848 i wojna Krymska!—Nie rozwodząc się dłużéj z myślami mojémi w tym względzie, mogę tu—zdaje mi się—powiedzieć, że Emigracya polityczna t. j. Towarzystwo Demokratyczne Polskie, nie wzywa Kraju do podniesienia oręża *byle jak* i *byle kiedy*, ale błaga go o czuwanie samemu nad swémi losami, aby wśród nowych wypadków europejskich, które wkrótce nadejść mogą, nie był znowu jak we wspomnionych epokach nieprzygotowanym. "Sen i spoczynek nie wam, Polacy!" powiedział niegdyś poeta Goszczyński. Otóż témi słowy każdy niedwuznaczny patryota w Kraju powinien do czynów patryotycznych zagrzewać gnuśnych i obojętnych.

To co szanowny korespondent z nad dolnéj Warty naznacza za główny powód zmniejszenia się liczby prenumeratorów *Demokraty* w Poznańskiém, nie zadziwiło mnie bynajmniéj; bo mi znany fakt następujący, który tu dobrze będzie przytoczyć. Kiedy w r. 1834 Aleksander Jełowicki—wówczas jeszcze nie ksiądz, ale jak się sam lubił podpisywać *poseł i żołnierz*—przetłómaczył sławne dziełko Lamenego: Paroles d'un croyant, dając mu po polsku tytuł: Słowa wieszcze, jeden z kupców krakowskich sprowadził do Krakowa znaczną ilość tego tłómaczenia. Dopóki téj szczupłéj książeczki—która w Paryżu mało co więcéj kosztowała nad 1 złp. bo tylko 75 cent.—nie zabraniano sprzedawać, nikt jéj nie kupował. Dopiéro, gdy została zakazaną, wszyscy ją mieć chcieli, co widząc kupiec ustanowił cenę egzemplarza na dukata, i wszyscy kupowali potajemnie szczytną filipikę filozofa chrześciańskiego przeciw głowom ukoronowanym!—Otóż wierzę szanownemu korespondentowi z nad dolnéj Warty, że gdyby *Demokrata Polski* był pozostał zakazanym w Poznańskiém, miałby tam po dziś dzień więcéj niż ma prenumeratorów, Nie jest prawdą w Polsce zdanie Rzymianina: *Ignoti nulla cupido.*

—Muszę także sprostować czy objaśnić parę wyrażeń z ostatniéj mojéj korespondencyi. Powiedziałem tam, że nie wiem dla czego szkoła polska, przy Bulwarze *Montparnasse* N° 68, nazywa się *wyższą*. Otóż teraz przekonałem się, że dla tego, iż jéj uczniowie są *wyżsi* wzrostem od uczniów szkoły polskiéj na *Batignolles*. Przekonałem się także, że Władysław Czartoryski, jeden z dwóch wprowadzicieli *tańców charakterystycznych*—jak o tém w swoim czasie, za dziennikami francuzkiémi doniósł już *Demokrata*—dał istotnie znaczną summę na wybudowanie nowego gmachu téj szkoły. Lecz dowiedziałem się zarazem, że on wszedł z tą summą na piérwszą hipotekę, że zatém rychléj czy późniéj może przyjść do własności gmachu szkolnego; bo rychléj czy późniéj szkoła przestanie zapewne istnieć, bądź że Polska odzyskawszy swą niepodległość, nie będzie jéj potrzebowała, bądź że na emigracyi zabraknie młodzieży szkolnéj *wyższego* wzrostu. Jestto więc—podług mnie—nie zła spekulacya ze strony Władysława Czartoryskiego; spekulacya daleko lepsza niż było np. wzięcie akcyj na przekopanie międzymorza Suez przez kilku zamożniejszych emigrantów, którzy teraz za 100 ledwo 10 procent mieć mogą.—Co do wystawionego gmachu szkolnego, ten wprawdzie nie wielki, ale jednak okazały i wewnątrz dosyć dobrze urządzony. Nade drzwiami frontowémi wykuta jest w kamieniu ciosowym tarcza, z trzech części złożona, na których herby Korony, Litwy i Rusi: Orzeł, Pogoń i Lew (piérwszy i ostatni z koroną na głowie). Nad tarczą korona królewska; potém napis: *Boże zbaw Polskę*, i drugi wielkiémi literami, rozdzielony na pół Orłem i Pogonią: Szkoła wyższa Polska MDCCCLIX, a u dołu, na festonach: *Królowo Korony Polskiéj, módl się za nami.*

—Teraz muszę wam jeszcze zdać pokrótce sprawę o jednéj rzeczy, która od wczoraj zaczęła bydź przedmiotem wszystkich pogadanek między Polakami w Paryżu. Piszę nie z odebranych doniesień lub czyjegoś opowiadania; ale pod wpływem własnego wrażenia, bo i mnie wyciągnęła wczoraj ciekawość z mojego ustronia.

Do znanych już oddawna maniaków, którzy przybierając rozmaite tytuły, roszczą sobie pretensye do władzy politycznéj nad Emigracyą i Krajem, przybył jeszcze jeden, tylko nieco innego rodzaju maniak, bo roszczący sobie pretensyą do *jeniuszu!* Jestto J. Tadeusz Chamski, w r. 1831 porucznik czy podporucznik w czwartym pułku piechoty liniowéj, a dziś konduktor dróg i mostów w St. Serwan pod St. Malô (Ille et Vilaine). Gdyby mu wierzyć, ma on bydź tém samém u Polaków, czém był Homer u Greków, Wirgiliusz u Rzymian, Tasso u Włochów, Kamoens u Portugalczyków. Homer napisał Iliadę, Wirgiliusz Eneidę, Tasso Jerozolimę Wyzwoloną, Kamoens Luzyadę, a on co? Proszę zgadnąć. Oto: *Janaidę!*—poema niby bohatérskie, niby historyczne o naszym nieszczęsnym, smutnéj pamięci i smutnéj postaci naczelnym wodzu, Janie Skrzyneckim!—W schorzałéj wyobraźni autora jest to wielkie dzieło—dzieło *nec plus ultra*—bo zawiera 48,000 trzynastozgłoskowych wierszy!—Według mnie zaś—jeżeli z prologu można sądzić o całości—dzieło to jest wielkim nonsensem, i tym większym, im obszérniejsze; ckliwą a często bluźnierczą ramotą, nie mówiąc już nic o niepoprawności języka i obyczajność rażących porównaniach. Można też śmiało o niém powiedzieć:

Na to poema
Nazwiska nie ma.

Tak samo, jak ja, oceniła z pewnością *Janaidę* dość liczna publiczność z emigrantów i podróżnych krajowców złożona, którą

mnóstwem rozpisanych listów udało się autorowi zwabić wczoraj w jedno miejsce (*Cercle des sociétés savantes*), o godzinie 3 po południu. Widać to było ze wszystkich twarzy; nie chciano tylko głośno wygwizdać autora, poznawszy godny politowania stan jego umysłu. Istotnie, gdyby nie to, gdyby nie widoczny brak zdrowego rozsądku w głowie autora, należałoby zapytać się go, dla czego on, wbrew gotowemu już wyrokowi historyi, chce uczcić na potomne czasy imie Skrzyneckiego. Skrzynecki, zaraz w wieczór 29 Listopada, oświadczył się jak najwyraźniéj za carewiczem, mówiąc do jenerała Siemiątkowskiego: *Allez et dites à Monseigneur que je suis corps et âme à lui* (jedź i powiedz W. Księciu, że jestem z nim ciałem i duszą); do rewolucyi przystąpił z zastrzeżeniem, że przez to nie sądzi łamać zaprzysiężonéj wiary monarsze, i pragnie mu jéj dochować; naczelne dowództwo swoje rozpoczął, bez wiedzy i wbrew wyraźnéj uchwale sejmu—i tylko z wiedzą Czartoryskiego—od proponowania Dybiczowi układów, i do wodza moskiewskiego między innémi napisał te słowa: "Niech Najjaśniejszy Cesarz Panujący stanie wpośród senatu, izby poselskiéj i wojska, a cała Polska, dumna z tego kroku zaufania, rzuci się w jego objęcia, jako w objęcia ojca przynoszącego błogosławieństwa pokoju swym dzieciom!" i t. d. i t. d. Ale z autorem żadnéj rozprawy bydź nie może; szkoda czasu i atłasu. Nie wspominałbym tu nawet wcale o tym płodzie schorzałéj—jak powiadam—jogo wyobraźni, gdyby on chciał poprzestać na odczytaniu go współziomkom na kilku bezpłatnych posiedzeniach, jeżeli jeszcze będą tacy, co go słuchać zechcą. Lecz ponieważ tak nie jest; ponieważ on odgraża się koniecznie drukować ten swój płód ladajaki, wypadało mi także koniecznie coś powiedzieć. Niech czytelnicy *Demokraty* naprzód wiedzą, że *Janaida* będzie dziełem torby sieczki niewartém.

—Jeszcze kilka słów, już zupełnie dodatkowo; bo to piszę przed samém zamknięciem listu.

W ostatnim numerze, z dnia 31 Października, dając rady Galicyanom, co mają na drodze legalnéj robić, powiedzieliście: "...Niech młodzież akademicka w Galicyi, na wzór młodzieży w Peszcie, nie słucha profesorów wykładających w niemieckim języku, ale żąda polskiego wykładu, a dekret ministeryalny nie pozostanie martwą literą, wejdzie w wykonanie..." Otóż z dzienników francuzkich dowiaduję się z przyjemnością, że ta młodzież poszła wskazanym przez was torem. Uczniowie uniwersytetu krakowskiego wysłali ze swego grona deputacyą do Wiednia, do ministra austryackiego oświecenia, Leona Thun, za jego pozwoleniem. Nie było wątpliści, że minister przyjmie i wysłucha deputacyą. Tymczasem inaczéj się stało. Jak tylko, d. 8 b. m. deputacya pokazała się w ministeryum, otoczyli ją policyanci, wsadzili do stojących w pogotowiu powózek, i zawieźli do kozy. Co daléj nastąpi, przeniknąć nie można. Wszakże, mimo znaną *ojcowskość* rządu Jego Cesarsko-Królewsko-Apostolskiéj Mości, niepodobna, aby ta szlachetna młochetna młodzież karaną była za swój krok Szpilbergiem lub Kufsztajnem. W każdym razie: cześć jéj patryotyzmowi!—W tym samym celu spodziewana jest w Wiedniu deputacya ze Lwowa, od uczniów tamtejszego uniwersytetu, i 10 b. m. już miała bydź w drodze.—Donosząc wam o tém, muszę nadmienić, że Leon Thun, Czech wynarodowiony, okazał w tym przypadku takie same uczucia wdzięczności względem Polaków, jakie jego panowie—Habsburgi—okazują od wieków względem swoich przyjaciół i dobroczyńców. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że w r. 1848 uczniowie uniwersytetu w Pradze, podczas Zjazdu Słowiańskiego w tém mieście, chcieli go oknem z Hradszyna do Mołdawy zrzucić, i tylko nasz rodak, szanowny **, z Poznańskiego, ocalił mu życie. (J. N. Janowski)

OSTRZEŻENIE

z powodu Przemowy Ludwika Mierosławskiego na XXVIII rocznicę Powstania Listopadowego.

Od członków czynnych Towarzystwa Demokratycznego Polskiego we Francyi odbieramy co następuje:

Należy to do chwalebnych zwyczajów i praw obowiązujących Towarzystwo Demokratyczne Polskie, że czynności i sprawy członków swych kontroluje. Najzaciętsi nieprzyjaciele Towarzystwa nie śmieją mu zapierać, iż nie tylko odstąpienie członków swoich od zasad, ale wszelką niemoralność surowo karci. Członkowie Centralizacyi Twa surowszéj jeszcze pod tym względem ulegają kontroli. Zwyczajnemu członkowi Twa wolno czasem mieć swoje osobiste zdanie i żyć według swéj woli i upodobania;—wyborowemu członkowi Centralizacyi—nigdy! Jego zdanie, słowo, pismo, czyn wszelki muszą być odbiciem i wyobrażeniem myśli Towarzystwa. To sprawiło, że ilekroć który z członków Centralizacyi miał wystąpić na zewnątrz, mową, pismem lub czynem, tylekroć musiał wprzódy poddać to pod przejrzenie i ocenienie Centralizacyi w komplecie, i że przeto zdarzało się niekiedy, iż artykuł do druku lub mowa do wypowiedzenia, przygotowane, bywały przerabiane lub całkiem odrzucane. Tak, jeden z członków Centralizacyi mowę swoję na jednę z rocznic Powstania Listopadowego napisaną, pięć razy musiał przerabiać;—tak drugi, za to, iż swojego stanowiska odstąpił, na którém, według zdania większości Centralizacyi, powinien był pozostać, z Centralizacyi i z Towarzystwa wydalonym został;—tak, gdy trzeci z nich, obronę swoję w więzieniu na drogę niewłaściwą sprowadzał, Centralizacya wysłała do niego kosztem Twa, jednego z członków swoich, z wielkiém i istotném jego narażeniem się osobistém, ażeby błądzącego na dobrą wprowadził drogę, a który téż, ulegając rozkazowi Centralizacyi, obronę swoję do wysokości i godności odpowiedniéj zasadom i celom Towarzystwa podniósł. Owóż, tego zwyczaju, tego prawa kontroli, równie dzisiaj jak niegdyś Towarzystwo odstąpić nie może. Gdyby Mierosławski Ludwik nie zastawiał się imieniem członka Twa Dem. Polskiego, powagą i godnością jego, wolno Mierosławskiemu byłoby po dawnemu pisać, prawić i broić; ale od chwili, jak tytułem członka Twa zaszczyconym został, a nawet był członkiem Centralizacyi jego, wszystkie słowa, pisma i czyny Mierosławskiego muszą być zgodne z zasadami, celami, z powagą i moralnością Towarzystwa. Wprawdzie Mierosławski, już od lat dziesięciu, wobec Towarzystwa, nie jest jego wyobrazicielem, i nawet członkiem jego; lecz ponieważ od czasu jakiegoś, za takiego uchodzić pragnie, że się zapomina aż do przemawiania i występowania publicznie w imieniu Twa, obowiązkiem zatém jest Towarzystwa, z prawa mu służącego, wziąść znowu pod kontrlę czyny Mierosławskiego i publicznie wytykać, co w nich jest, czego się on od Towarzystwa nauczył, i czego zatém Towarzystwo odpierać nie potrzebuje, a co jest przeciwnego zasadom, celom, rozwadze i godności Towarzystwa, i czego zatém Towarzystwo za swoje przyjąć nie może. Do rzędu takich czynów należy przemowa Mierosławskiego, miana po biesiadzie w 28mą rocznicę Powstania Listopadowego, wydrukowana w *Przeglądzie Rzeczy Polskich*, rozbierana pod tytułem: *Katechizmu-Nierycerskiego* w *Wiadomościach Polskich*, oddrukowana potém oddzielnie, podobnie jek on *Katechizm Nierycerski*, a w któréj to biesiadowéj przemowie, Mierosławski, pozwoliwszy sobie wystąpić w imieniu Twa, zamieścił wiele myśli i wyrażeń przeciwnych zasadom i godności Towarzystwa, czynni zatém członkowie jego oświadczają pismem obecném, iż rzeczona przemowa Mierosławskiego nie ma i nie może być uważaną za wypowiedzianą w imieniu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. (*Tu podpisy*.)

Mapa Europy, według narodowości i potrzeb ludów, przez prawdziwych przyjaciół pokoju.

Wyszła w Genewie, w języku francuzkim, mapa pod powyższym tytułem. Wykonana w pięknéj i szlachetnéj myśli, przez bezimiennych autorów, zasługuje na uwagę dziś zwłaszcza, kiedy zasada powszechnego głosowania i samodzielności ludów zaczyna zyskiwać pewne poważanie u dyplomacyi europejskiéj, jak tego dowodem zakończenie sprawy księstw naddunajskich. Spodziewamy się téż sprawić przyjemność czytelnikom naszym podając treść jéj rozkładu wraz z ustępem, jaki znajdujemy w objaśnieniach osobno do niéj wydanych.

Autorowie słusznie uważają, że państwa Europy wówczas tylko będą mogły stanowić pewną harmonijną całość i swobodnie rozwijać się u siebie, kiedy w każdém z nich będzie jedność, kiedy każde

będzie złożone z jednorodnych żywiołów t. j. kiedy mieszkańcy każdego, będąc jednego pochodzenia, będą mieli podobne obyczaje, jednakie dążności, też same potrzeby. Trzymając zaś w jarzmie przemocą, jak dotąd, wstrętne sobie ludności, muszą państwa Europy zostawać w stanie ciągłéj niemocy, doznawać ciągłych niepokojów, a od czasu do czasu wystawiane być na prawdziwe rewolucye. Dla tego znosząc dowolnie zaprowadzone granice, autorowie nasi z charakteru różnych narodowaści i ich praw do udzielnego bytu wywiedli i oznaczyli rozgraniczenia, któreby zaprowadzić należało dla pomyślności i spokoju wszystkich. Nie chcą oni naruszać monarchij z powodu, że zbyt wiele interesów przywiązanych jest do obecnych rządów w Europie; ale wymagają, aby każde państwo (czy ono będzie cesarstwem, lub królestwem, czy rzecząpospolitą) musiało zaręczyć u siebie trzy *kardynalne wolności*, to jest: wolność osobistą, wolność sumienia i wolność druku.

Oto jest treść rozkładu téj mapy, według objaśnień osobno do niéj wydanych:

I. *Państwo W. Brytanii* (Anglia właściwa, Szkocya i Irlandya).

II. *Federacya stanów skandynawskich* (Dania ze Szlezwigiem, Szwecya i Norwegia).

III. *Holandya* (bez Luxemburga).

IV. *Belgia* (z Luxemburgiem, pragnącym z nią połączenia.)

V. *Francya* (z 3/4 Sabaudyi, oraz z Nice i Monaco).

VI. *Federacya helwecka* (z 1/4 Sabaudyi i z La Valteline).

VII. *Federacya niemiecka* (Prusy wchodzą w skład téj federacyi, Austrya oddaje także swe części niemieckie, a z resztą znika).

VIII. *Federacya środkowych stanów sławiańskich.* (Czechy, Morawia i Szlązk austryacki z częścią Szlązka pruskiego.)

IX. *Polska.* (W granicach między Baltykiem a Czarném morzem, między Karpatami i Dnieprem t. j. obszerniejsza niż była przed 1^m^ rozbiorem, bo z Prusami Książęcémi i Kijowem).

X. *Federacya naddunajska* (Węgry, Siedmiogród, Wołoszczyzna, Mołdawia, Bukowina i Besarabia aż do Dniestru).

XI. *Federacya stanów fińskich.* (Kurlandya, Estonia, Inflanty i Finlandya).

XII. *Rosya.* (Bez zaborów polskich i fińskich).

XIII. *Federacya stanów iberyjskich.* (Hiszpania i Portugalia).

XIV. *Federacya stanów włoskich.* (Prócz stanów czysto włoskich, Korsyka i Malta).

XV. *Federacya południowych stanów sławiańskich.* (Bosnia, Serbia, Bulgarya, Hercogowina, Kroacya, Slawonia, Dalmacya, Raguza i Czarnogóra).

XVI. *Grecya.* (Z dzisiejszém królestwem greckiém: Macedonia, Rumelia, Albania i Kandya—bo Turcya znika z karty Europy—oraz wyspy Jońskie, odjęte Anglii).

Co do Polski w szczególności w objaśnieniach do téj mapy czytamy następujące słowa:

"Tu musimy wytłómaczyć się obszerniéj i wnijść w niektóre szczegóły statystyczne i historyczne z powodu zamieszania wynikającego z trzech piérwszych rozbiorów tego kraju i następnych jeszcze poddziałów w celu częściowego odbudowania onego. Polska powinnaby być przywrócona ze wszystkiémi swémi prowincyami przed piérwszym rozbiorem z 1772 r. Należałoby jéj dodać Prusy Książęce i kraje pomiędzy Dnieprem a Dniestrem aż do morza Czarnego, oraz zwrócić jéj miasto Kijów ustąpione Rosyi 1660 r. Ktoby się dziwił, że tak wielki udział przyznajemy Polsce, temu odpowiemy, że żaden naród nie był tak gnębiony jak ona, i że już wielki czas wymierzyć jéj sprawiedliwość. Pragnąc podźwignąć tę narodowość nie posuwamy zaiste życzeń naszych za daleko!—Jeżeli przyłączamy do niéj Prusy Książęce i kraje między Dnieprem a Dniestrem, jestto tylko pewien rodzaj zwrotu, bo te kraje należały niegdyś do niéj, a zresztą ich interesa jeograficzne i handlowe wymagają tego. Nadto, Prusy Książęce, ustąpione w r. 1525 margrabi Brandeburskiemu jako lenność względem królów polskich, są po większéj części zaludnione jeszcze przez plemiona polskie i litewskie. Mazury (Mazowszanie) zamieszkują te okolice, a wiadomo, że Warszawa jest stolicą Mazowsza, prowincyi polskiéj i dawnego księstwa tego nazwiska. Wszelkie sposoby używane przez rząd pruski dla zniemczenia tego ludu nie udały się, a lubo miasta są zamieszkane przez Niemców i szlachta tamtejsza pochodzi od Krzyżaków, ogół ludu wiejskiego jest polski i litewski. Gdyby jednak Prusy Książęce wolały należeć do Związku Rzeszy Niemieckiéj, pomimo że są otoczone posiadłościami polskiémi,—czyniąc to samo zastrzeżenie co i do środkowych stanów sławiańskich—dodajemy, że tu jak tam należałoby zbadać wolą większości mieszkańców, i postawić jéj kwestyą jasno a z dobrą wiarą. Zrobimy jeszcze uwagę, że miasta Gdańsk i Toruń winne były Polsce swoję pomyślność handlową, i że chylą się do upadku, odkąd pośrednio przez królestwo pruskie przyłączone zostały do Niemiec. Oba téż te miasta oderwane od Polski, dopiéro przez drugi rozbiór w r. 1793, niechętnie się poddały monarchii pruskiéj.

"Przypominamy prócz tego, że nawet traktat wiedeński przyznał, pod względem handlowym, jedność wszystkich prowincyj polskich z przed piérwszego rozbiora 1772 r. na co jednak mocarstwa zaborcze nie miały nigdy względu. Co do Kijowa, jest rzeczą bardzo sprawiedliwą, aby był powrócony Polsce, bo leżąc po prawym brzegu Dniepru, jest stolicą Ukrainy, i całą swoję pomyślność winien stósunkom, jakie ma z prowincyami polskiémi.—W wiekach upłynionych posiadała Polska jeszcze: Pomorze, Bukowinę, Besarabią, Małą Ruś—Smoleńsk—Kurlzndyą aż do r. 1793, kraje, których jéj nie zwracamy.—W zakończeniu powiemy, że jeżeli Polska ma istnieć, powinna mieć granice, które jéj tu naznaczamy, to jest między Baltykiem i Czarném morzem, między Karpatami i Dnieprem; wymaga tego interes ludów téj części Europy, inaczéj trzebaby ją wymazać z karty Europy. A czyż to rzecz podobna? Nie mówiąc już nic o sprawiedliwości, zapewniłożby to tyle upragniony pokój w Europie? Czyż, owszem, nie utrwalałoby to niezgody wywikającéj z tych rozbiorów? Rozbiory te są może główną przyczyną powszechnéj niemocy Europy, nieustawnych wojen i rewolucyi!"

Takie uczucia przewodniczyły autorom téj pracy, którą potrzeba uważać jako pomysł nowego urządzenia Europy w duchu odwiecznéj sprawiedliwości i poszanowania praw narodów. Mamy powody do powątpiewania, aby zyskała wielki rozgłos w dziennikarstwie europejskiém, życzymy jéj jednak jak największego. Dziennik: *l'Europe*, wychodzący także w Genewie, umieścił już o niéj—w numerze z dnia 20 Października—bardzo przychylny artykuł, z którego, w zakończeniu, podajemy ostatnie ustępy: (J. N. Janowski)

"Wszędzie w Europie chcianoby powszechnego rozbrojenia. Pan de Girardin ogłosił niedawno broszurę w téj kwestyi; kongresa pokoju w Londynie i w Paryżu zajmowały się nią także. Lecz jakiż jest sposób przywieśdź do skutku to piękne życzenie, dopóki w Europie będą narodowości ujarzmione?

"To przechodzi w żart i śmieszność. Mówciono Austryi o rozbrojeniu, kiedy, oto, Wenecyanie, Węgrzy i Sławianie zdają się zrywać (*se cabrent*) pod jéj jarzmem? Powiedźciono Rosyi, aby broń złożyła w obliczu Polaków? Te mocarstwa wiedzą aż nadto dobrze, że posłuszeństwo otrzymują tylko grozą siły wojskowéj.

"Kto chce celu, musi chcieć i środków prowadzących do niego. Jeżeli więc jest szczéra chęć zaprowadzenia pokoju w Europie, należy w tém dziele kierować się sprawiedliwością i rozumem; należy pracować nad reformą radykalną; należy narodowościom przywrócić ich niepodległość, dla odzyskania któréj próbowały tylu rewolucyi, płodnych tylko w klęski.

"Niestety! te pojęcia nie mogą spodobać się takim mocarstwom jak Austrya i Rosya. Monarchowie co raz zabiorą, to i chcą na dobre zatrzymać. Prawo mocniejszego—podboju i grabieży—mają za równo święte jak prawo boskie, i wcale temu nie wierzą, aby głos ludu był głosem Boga. (*B. Dufernex.*)

SPRAWA STANU I WYROK NA JAKOBA MAJEWSKIEGO.—"Berlin, 10 Listopada.—W dniu 5 Listopada odbyło się publiczne postępowanie przed tutejszym trybunałem do spraw politycznych, w sprawie przeciwko Jakóbowi Majewskiemu, oskarżonemn o zbrodnią stanu. Prezydował wiceprezes Büchteman, bronił oskarżonego referendaryusz Fleck, obowiązki polskiego tłómacza sprawował radzca Jerzewsky. Oskarżony Majewski, szlifierz szkła, liczący lat 31, urodzony w Królestwie Polskiém ale od r. 1832 w Londynie zamieszkały, opuścił był w Listopadzie r. z. Londyn i przez Paryż i Wrocław przybył do Poznania, pod przybraném nazwiskiem Algernona Rewita, jak akt oskarżenia utrzymuje, w celu szerzenia spisku rewolucyjnego. Aresztowany został d. 20 Grudnia r. z. w mieszkaniu garncarza Maciudzińskiego, i po ukończoném śledztwie pod sąd do Berlina odesłany. Oskarżony zapiera zapiera zamiar szérzenia spisku, lubo przyznaje stósunki z Mackiewiczem w Paryżu, Tchórzewskim w Londynie itd., utrzymuje, że celem jego podróży była tylko naprawa doli uciśnionych; wieszania szlachty nie propagował, ale wspomniał tylko nawiasowo, że zdarzyćby się mogło, iżby niejednego uciskającego biédny lud powieszono. Po wysłuchaniu oskarżonego, odczytaniu zeznań świadków, wreszcie po wysłuchaniu tak prokuratora królewskiego jak obrońcy trybunał uznał Majewskiego winnym czynności będących przygotowaniem do zbrodni stanu i skazał go na zasadzie §. 66 kodeksu karnego na dwa lata więzienia w domu karnym, następnie zaś na wydalenie z kraju."—*Dziennik Poznański.*

Mapy: *La carte de l'Europe, selon les nationalités* etc można dostać wraz z objaśnieniami (*Notice*), w księgarni de Châteauvieux, w Genewie, po cenie fr. 2 cent. 50.

ZAWIADOMIENIE.

Zarządzony przez Sekcyą Londyńską Towarzystwa Demokratycznego Polskiego Obchód Rocznicy Listopadowéj odbędzie się w przyszły Wtorek, w sali pod N. 40, *Charles Street, Hatton Garden.* Sekcya zaprasza wszystkich braci emigrantów, mieszkających w Londynie, do wspólnego z nią uświęcenia téj uroczystości narodowéj przez jak najliczniejsze zebranie się. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 8 wieczorem.

LONDYN, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.